

Chęć

Dodovk
leteracko-nawukovi
„Zrzeszë Kaszëbskji!”

Rok I.

Sobota 27 rujana 1945 r.

Nr. 4.

FRANCISZEK GRUCZA

Sojeto wumartlich.

Zvonjile. . .

Zvone, co dopolnja tak rozredano spjevale chwałę wjëtich Pańskich, teru wołajaci na žalobni niszpore, wno smëtno bjile. . . Dochoda czwörtö godzena po polnju, a ju smroczeło. Całi svjat — przëwoblokli žalobną seknję — posmutnjeł. Czëzkji wołowjani njisko nad czorną, zamarłą zemją — zavjisli chmu-plakale drobna — gësti dokji — kroplą. Z gro-nistigo, cemnigo jezora, chternigo polnjovich strądov ni mog dozdrzec dlo dokji, co coroz barzi spoda pod temni zib. Nad nocnima jego brzegama przëczepłö słuchno vjes, zda sę modlec. . .

Vjekovi, dokoła checzi ju bez lestov drzeva, cze-pama v doce tonaçł, njeba zdałe sę v njemi prosbje nac za nima, co ju do Boga wodeszle. . .

V porenk za vsą krolovoł dzis nad całim nim tak wëstnim wokolim smëtorz. Cernjanim wokoloni pło-zgrzebjała całą szerzą wotemkłą bromą zdoł sę taci. . . A zvone v grëdi — jidaci z zamarli notere a dalek sę rozlegajaci głos — zvolivale vjernich.

Drogji przed dobrą godzeną pusti zarojile sę ledz-wem. . . Zevsządka cigle z pustkovich stron do vse. chłopji, bjałkji. Szle młodi, stori. To z vjińcem dane, to z gronkem zawostałich kvjatov. Szle gro-podkama cze pojedinczo bez vjolgjich dzis movov ecchim a voźnim zameszlenjim. . .

A smroczni koscołk coroz barzi zapjichoł sę ciźbą dzivta.

Zaczełe sę niszpore. . .

Jakze smëtno, navetka straszno, grałe dzis worga-el. . . Cemno — czervjoni skokajaci płom svjəcov-ivno tajemną na venjosłą tremę ceskoł cenją, jakbe-ładzec choł betnosc taciących sę dokoła katafalku

Zazdrzali szkłovim wokę, v cemnję treme lud, ol kaźdi v ni svëgo tam zdrzec. Može wojca, ma-ke. . . może starkov, dzecko. . . Dopjerze bolesni-quiscent“ wobudzeło zazdrzalič.

Rëza procesjõ! . . .

Krzyż, dvje czorni chorągvyje, ksądz, a za njim lud vjerni, chternigo przejmujaci spjev jakze do głëbji mjeszoł sę z bjiącima zvonama, co zdałe sę wołac: pojta do dom, pojta do dom! . . .

Kjerovele sę na franciszkovę. . .

Beło pravjeze cemno. Gëstö doka pada drobnim deszczem. . .

Na samim kuńcu procesji, jak kjej duch, vlok sę Petov, a dobetno Petczen Jozef. Z koscoła vechodzą-ci vozeł: cze jic, cze një. Kureszce przemog sę.

Pod brzemjenję gvosnigo zła straszno mu beło jic za procesją, jednak cos grëdo go tam cigło.

Starszech mjoł kjeides. Wojc ju długo nje zeł, a matka vjęcij mu döva na volę, jak sę noleżało. Dło-te Josk teź jak nen dzezck ros bez wojcovskji rëkji. Vjidza Petczenö, co vechova, ale ju za pozdze. Po-plakiva teź, a Boga przeprasza, v kjim sama vjolgji dzël vjine njosła.

I zeła z dnja na dzeń, a kjej knop beł v jesenji v Pomorzce na bulvach, jednigo dnja sę po vse roz-njosło, że Petczeno nje zeje. Skuńcza v noce — bez ksędza, njikogo przë smjerce nje beło, bo chteźbe sę beł to spodzeł, le Bog Nosvjëtszi vje, jak skona. . .

Kjej v jesenji przëszed, memka ju na Franciszko-vi leża. Jak nen pól teru som wostoł na svjece. Kjej-be nje Smëtosze, bez dachu wostolbe na zemę. Całö jego grzesznö a njeszczesnö przëszłota stoja teru przed njim. Skruszeło go dzis, że kureszce przezdrzoł.

Serdeczno veplakoł sę dzis przed Bogę v wostat-nim kaceku — pod churę — v koscele. Wuznoł vji-nę j povzał wodnovę. . . Teru za jinimi szed do svo-jich z modletvą a przepraszenjim. . .

A smëtorz szerzą rozvjartich vrot jakze serdeczno vjitoł rozspjevaną do głëbji procesję. Zorojeł sę wod ledztva.

Po pocerzach ksędza zamrovjeło sę na mogjełach, a rozspjevani jesz przed szterkę smëtorz tak przecech

naroz, że straszno — choc ledzi moc beła na grobach, v cechim a serdecznim rozmodlenjim, v jesennim smroku, kjej duche vezdrzele. . .

Na wostatni svjezechni z żółtigo pjosku mogjile, kjej njezevi leżoł ju długo Jozef. Kureszce vstoł. Na smętorzu ju njikogo nje beło: Le gromjisti krziż, chternigo dzivno vedlužoni v doce remjona, kjejbe wobjimac chcale moc maluchnich na grobach krziżov, zdoł se przemovjac cechim przebočenjim. . .

Terusku przeszed dopjerze do se. Je na smętorzu! Bjołavô doka, kjej murę stana przed njim. Z vsě dochodało veci psa. . .

Vłose mu stanęle na głovje. Ale v nim, jakbe gchtos pocignął za rękę a szepnął: Nje boj se! Poj. . .

Jozef wustąpjeł i szed ze smętorza Szemjoł mu vjater pozdrovk grobov, a zavostanô svjeca mruga mu vostatkę svigo vjidu. . .

Bruno Richert.

Na drodze ku rodzimej kulturze

(Dokończenie)

Pierwiastek rodzimy sięga w naszej kulturze po rząd dusz głównie przez nasz kaszubski dramat. Tu, w dramacie, kaszubskość w duchu szuka swego stosunku do życia, dochodzi nowych praw duchowego bytu; tu cierpiąca, splomieniona myśl kaszubska walczy z Nemesis swojego losu. Twórczość dramatyczna zajęta u nas to miejsce co poezja w Polsce, muzyka w Niemczech, co moralistyka w Anglii, co krytyka we Francji, a powieść w Rosji. Kto miał z ludem naszym do czynienia, ten łatwo zauważyć musiał, że prócz nielicznych typów trywialnych, naogół lud kaszubski posiada duszę szlachetną, cichą, wrażliwą na cześć, niezłomną, typ bohatera. Temu typowi wykutemu młotem pracy, wychowanemu w żywotach świętych i rodzimych wysoko moralnych bajkach i legendach niech obecnie poda rękę i objawi się słowo narodowe. Niech się nawiąże stosunek żywej duszy ludowej do słowa żywego, nie przez broszury popularne ale wprost przez geniusz narodu, przez wielką scenę ludową.

Mam tu na myśli nie zwykły teatr ludowy, popularny przedsiönek sztuki. Mam na myśli wielki akt wychowawczy, szkołę bohaterstwa i wtajemniczania. Teatr taki posiadamy: Ks. Bernard Sychta, Ks. Leon Hejka, Jan Karnowski, Jan Rompski — oto jego czołowi przedstawiciele. Zadaniem ich oraz ich następców jest postawienie przed ludem sztuki wielkiej i czystej. Przez żywe słowo sztuka nasza, która przeważnie z kaszubskich legend, opowiadań i obrzędów wyrosła, powróci doń i odda mu siłę swoją do walki o nowe jutro.

Dalszym tworzywem kultury jest dom. Z domem i jego budową wiąże się w kulturze rodzimość budownictwa. I nie tylko budownictwa. Wiąże się z nim całe zdobnictwo w sprzętach, w naczyniach, w tkaninach. Widzimy to w czasach najnowszych, jak z zaprowadzeniem mody wielkich domów mieszkalnych, upada sprzętarstwo, ceramika, zapodziewa się zdobnictwo, osłabiło się tkactwo. Dziś tylko wieś kaszubska ma dom w jego rodzimem znaczeniu. Są w nim, acz skromne, podwaliny i zarysy tego stylu kaszubskiego, w jakim były budowane nasze dwory i Kaszubska dawna pogańska kontyna. Musimy wrócić

do rodzimego stylu w budownictwie kościelnym i domów mieszkalnych. Z upadkiem sposobów mieszkania upadła sztuka zdobnicza. Dziś sztuka odeszła do sal wystawowych i stała się przywilejem, zbytkiem; a w otoczeniu codziennym, to jest tam właśnie, gdzie nam ona towarzyszyć winna, zapanowała tandeta. Kaszubska sztuka zdobnicza odradza się dzięki pracy Gulgowskiej, Lewandowskiego, Franciszki Majkowskiej, Nacia z Chmielna i rzeźbiarstwa Plińskiego. Oby ludzie ci w pracy nie ustawali i pociągali za sobą młode zastępy, aby i na chęć kaszubskie spadał duch rodzimy jako orlica i niech zanurzy się w gład, w drzewo, metal, w glinę, w każdą otaczającą nas materię wykuwa w nich naszą kaszubską istotę.

Z domem jako tworzywem kultury, łączy się obyczaj — zvěk. I trzeba przyznać, że krom języka kaszubskiego obyczaj był i jest ostoją naszego bytu. Lud nasz zachował silny ład obyczajowy. Zna on np. święto i umie z niego dobywać ukryty czar. Nie trzeba nam tylko zapisywać piórem badacza ginący obyczaj dla pamięci potomnych, trzeba samemu nim żyć, trzeba go wszędzie wprowadzać w życie. Szczególnie w młodzież kaszubską musi być głęboko wpajana miłość do ojczystego naszego zwyczajów. Niech go ukocha a ukochawszy praktykuje w życiu codziennym.

Również historia może być twórcielką kultury — jako pamięć wielka i żywa, stojąca na straży tych wydarzeń, kiedy świętość w duchu narodowym jest zagrożona lub znieważona. Lud nasz nie zna swej przeszłości. W góle nasze dzieje leżały odłogiem. Dopiero nieśmiertelnym między nami Majkowski dał nam historię rodzimą. Dzięki za nim i budując na nim, my młodzi historycy kaszubscy stworzymy w obecnym pokoleniu „złoty wiek historiografii kaszubskiej”. Takie są nasze ambicje i w pracy naszej nie ustaniemy. A wszystko co zdobędziemy badaniem i twórczą pracą naukową, przekazywać będziemy ludowi i karmić go na niwach dziejów naszych rodzimych.

Opierając się na przeszłości, pracując w teraźniejszości i jej szarym realizmie, z wzrokiem podniesionym w stronę przyszłość prowadzić będziemy budowę rodzimej kultury kaszubskiej. I dokonamy swego!

JAN ROMPSKI

Wob jeseń...

Rosa zległa zemję —
Pijje ję spragli kvjat.
Gbur ju vsol svi semję,
Semję vsevani z lat.

Pajk svą przędzę snuko —
Wochli jesz słuńca blös.
Mjesądzk drogę szuko,
Z chterni vzał szterkem zlos.

Mje sę zdovo zнову:
Zołti jem jak ten lest,
Rvani jak zberk rovu —
Zibkji jak pajka mostk. . .

Smutni jak to echo,
Co le połuko las,
Mje sę robji lecho
Jakbe v mje dęch moj zgas. . .



Oh, ju chojne vdali
Szemją le spjevë gon,
Co jak morze zlałi
Jesenji zibje ton.
Modrosc njeba gijnje —
Stroji go trojni blon.
Bazin echo cignje —
Zzolkli lest taci plon. . .
Vjater czôs tež szarpnje,
Zmjeszo blon, echo, lest . . .
Słuńce złotem kapnje
V srebravi pajka most. . .
Nastav woko, duszę
I mdzesz v tim ceszko czeł
Smętni spjev i ciszę,
Jakbe won z njeba mzeł. . .

II

Czasę szarpnje sercem,
Czasę mje chveci v pól.
Jakby przęgnjot korcem —
Wnje mje tež njico v doł.

Czë to czornó zemja
Robji, kjej na nję zdrzę?
Czë komuda scemja
Jasną mą njeba fzę?
Może jidze v deszę
Zemji z vszatk bravęda.
Czeję, dze sę reszę —
Ję mje ma strużka gra. . .
Dim mje z wognji godo —
Bazina skargę mō.
Strzod njich dęsza sodo —
Jeseń simfonję grō. . .

III.

Njese mje v blone —
V dzivni jich sodom sztołt.
Zabeł jem ju gone,
Vszedni tu vszedni gvolt.
Mje v tim njick nje szkodzi,
Zebeł jem jakbe žęc!
Lestk mje sigo redzi,
Pod njim sę mogę skręc.

Wob jeseń. . . (Dokuńczeni z str. 3)

Jednę czeję notę:
Głaszcze i szepce mje. . .
Deszą moją seję —
Cechô je — njick nje chce. . .

Kol' mje sod zôs lestink,
Szturnał mje v kolęno.
Przëboczeł doma komink —
Dzejanjé, co z nje szło. . .

IV.

Zeszed jem z mich blonov,
Sod so na zemni kam —
Do dnjov vestchnał gonov,
V zëcô tur — v chęcisz mą — tam. . .

Wucmulenjë lepov,
Svjezich jak łączka, smużk —
Zalecanji woczkov
Czestich jak voda z strużk.

I to remjo lasov —
Wochlą mje. wochlą mje,
Jak lubjiczka z czarow —
Jeseń to taci v se. . .

A czë vjesz, że szczescé
Wuczi ce z vszetkjim zëc,
Choc, dze pełno wosci!
Muszisz le jeseń czëc. . .

Vszëdze vjidzisz sebje:
Vodę dze maći szor,
V blonach, v chmurnim njebje,
V słunuszku, tam strzod gór. . .

Kochej jeseń złotą,
Kochej ji bravędę.
Czorną zemję svjętą,
Zëcô v nji cemjęgę.

PRZEZER VEDAVOV.

Instytut Bałtycki Wydział Pomorzoznawczy Toruń Mickiewicza 49. Komunikat Nr. 6 R. 1945. — Artikuł mgr Andrzeja Bukowskiego: Stan dzisiejszy czasopiśmiennictwa pomorskiego. Autor dovo nama zastavjenji gazet, czadnikov na Pmorzim, v miarę jak sę kleło na njim zëcé i tak: voj. bidgoscjski mo jich novjęcij, bo 9, vojev. gduńskjski — 4, szczecińskjski — 4, olsztinśkjski — 1. Na podstavje tego spjisu autor vëkozivo, że Pomorzi Zopodni i Vzenjiczni nji mo jedni vjolgji, samojistni gazete; przewoga dzennjikov bez charakteru centralnigo. Kureszce njima v vojevodztvach czadnjika, chterenbe beł dlo zajmov kulteralnich całosce Pomorzigo. Akcejo v verovnanjim tego njabe jic planovo, nje na pojedinke, ale na Pomorzi jakno całosce vo apartnich varunkach i potrebach.

„Polska Zachodnia“ — Tygodnik — Organ PZZ. Vechodo v Poznanju. Vszëło ju 10 nr. Muszime tu woddac nasze bolenji, że do te czasu czadnjik nje vsp-

BRUNO RICHERT

Ruja — svjęti wostrov.

Dlo vanożnjika wostrov Ruja je wobrozem bjołozelonim. Z zemnich a senich vałov Bołtu verostają bjjjaci v woczce bjołi kalkovi skałe, a nad njima na moło co gorkovati vispje rozcgają sę tlesti łakji zalevani vjele deszczem, stoją stari, svjęti dëbe, kleje sę wod njedovna cech, małigo mjasta zëcé ledzkji. Przed vjekama jednak beła Ruja mołem kaszebskijgo zëcô religijnigo i politicznigo.

Ze smroku dzejov veturzo Ruja v X. vjeku jakno mol belnigo plemjenja pomorsko-kaszebskijgo. Za czasov slovjanŃkich v XI. i XII. vj. Ruja beła gësto wobsadłô. Mome vjęcij jak 500 zevjiszczov vsov z tich czasov, zevjiszcza gvesno slavjanŃskijgo pochodzenjo. Ze slovov tich i z vjele mjonov i zevjiszczi popjisanich v strzednovjecznych dokumentach možeme sobie verobijic pojëci wo jezëku, jakji zvëczel przed vjekama na brzegach Ruje. Beł to nasz jezëk staropomorskij, jezëk, chtërnigo zbjege je dzisejszo kaszebjizna.

Rujanje zëvjile sę z łovjenjo rib, z gburzenjo i i heńdlem morskjim; to jednak nje beło głovną jistą jich zëcô igłovnim przedmiotem naszi czekavosce, le jich religja i zëci państvovi i vojne, co rovnak vszetko ze sobą mōcno beło zrzeszoni.

Mitologja slovjanŃskô nje rozvinęła sę szercij, bo ju včas v IX. i X. vj. vjëkszosc Slovjanov przejęło chrzescejaństwo; leno v noc, nad Bołtem dovnô vjara pogańsko trzima sę dleżij do XI. i XII. vj, a wostatni jich mol beła pravje vispa Ruja. Po wupodku kontine Svarozëca v Redgoszëce i kontine boga Trojgłova v Szczecenje pogaństwo pomorskji nalazło jesz trzeci, wostatni svoj mol v kontinje Svjëtovjida v Arkonje, položoni v noc na zberku Ruje. Arkona v polovje XII vj. je wognjiszem zëcô religijnigo vszetkijch plemjon slovjanŃkich, chterne jesz bełe pogańskji.

Ruja beła państvem teokraticznim, tj. państvem rzadzonom przez kapłanov, jedinim jakji znają dzeje slovjanŃizne. Vojovnjice rujanskji bełe belnima na lądze i morzu — ksiżëta njima provadzele, le głovni wuvzëci politiczni rozstrigol noveżsi kapłon. Nje bełato mało potëga. A jednak wupodk jich zanolegoł leno wod coasu.

Spodlim państva Rujan beł leno fanatizm pogańskji, a pogaństwo mō tę słabą stronę, że nje je universalnim. Dzele, a nje łączi. Jich bogovje są leno wopjekunama pojednïczich plemjon, nji mogle stac sę wojcama całich vjolgjich państv. Dlotego Kaszebjizna Pomorzanje nje doszle do stvorzenjo vjolgjigo państva, nje vëszle za greńce państva plemjennigo. Sele Rujan v wostatnich bjotkach sę venjiszczele. Po krvavi bjitvje v 1167 r. Duńczice spolele Arkonę i vemordovele kapłanov. Ksazę Ruje nje szed do pomoce, co je zësviodczenjim bjotk mjidze vladztvem svjëckjim a kapłanov. Kszięta Ruje przejęle chrzescejaństwo, a z njim njemjocką zvecz, jezëk i państvovosc. V XV. vj. vemar kaszebskji jezëk na Ruje.

nał wo Kaszebach jakno takjich. Czasem mergnje v feljetonach Dr. Wandy Brzeskiej starô kaszebka v svojim stroju i kapeluszu, jak ceń starosce, chtërnji sę tak dlo starszeństva wukłonji. A dalij jakbe nas nje beło. . .